

Jowita Kęcińska

Wspólny krajobraz geograficzny

Acta Cassubiana 4, 385-386

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOWITA KĘCIŃSKA

WSPÓLNY KRAJOBRAZ GEOGRAFICZNY

Kiedy jechaliśmy do Sankelmark, często czyniliśmy uwagi, jak bardzo podobny jest cały ten krajobraz geograficzny od Gdańska do Flensburga. To natura przed nieobliczalnymi wiekami uczyniła z tej ziemi ziemię rodzinną, nadała jej to samo oblicze. I pomyślałam, że jest w tym jakiś znak z wysoka, który nas, mieszkających od Gdańska po Flensburg zobowiązuje.

Zajmuję się naukowo zupełnie inną geografją, geografją kultury. Stąd może moje spostrzeżenia.

Geografia literatury czy w ogóle kultury jest, jak przekonałam się w swych badaniach, wcale tego nie zakładając, największym sojusznikiem tej wspólnoty, o której na naszej konferencji mówimy. Geografia życia literackiego i umysłowego na Pomorzu Nadwiślańskim potwierdza tę wspólnotę. Kiedy historia mówi o wojnach, wrogości, dewastacji, geografia kultury o współpracy, o przenikaniu się wzajemnym, o tym, że budowano wspólną pomorską, a więc europejską kulturę w ośrodkach pomorskich. Nawet w czasach tak bolesnych i trudnych jak czasy zaboru Pomorza przez Prusy. Niemieccy drukarze drukowali polskie książki, niemieccy księgarze je rozprowadzali i upowszechniali. Ktoś powie, że czynili to dla korzyści materialnych („Biznes jest biznes”). Ale tym samym dawali świadectwo, że nie pochłaniała ich myśl i działań tylko ideologia, tylko pycha narodowa. „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości” – czytamy w ewangelii. A więc i pieniądz, jego zdobywanie może służyć dobru.

Ponadto kierowała nimi nie tylko chęć zysku, lecz także wyższe myśli; dlatego niektórzy księża będący Niemcami zakładali polskie stowarzyszenia, kółka teatralne, biblioteki, uczyli w języku polskim dzieci, głosili w tym języku kazania. Znaleźć można na mapach, które przygotowuję, także innych przedstawicieli inteligencji przyznających się do niemieczyny, a broniących interesów polskich w zakresie języka i kultury. Spotkałam nawet wypowiedzi dziennikarzy, którzy z uznaniem pisali o młodych Polakach, np. w Chełmnie, Toruniu, sądzonych przez sądy pruskie za organizowanie polskiego życia umysłowego.

I jeszcze jedno. Zajęłam się geografją życia literackiego polskiego i kaszubskiego kręgu pomorskiego. Budując tę geografję, początkowo wpadłam w popłoch. Oto ośrodków tego życia po stronie kaszubskiej znajdowałam tak mało, że temat

ten wydawał mi się nieadekwatny do zadania. Ale z czasem przekonywałam się, że coraz więcej jest miejsc związanych z przyjściem na świat i pracą literacką pisarzy kaszubskich. A przecież w połowie XIX wieku już nie tylko pisarzy, ale w ogóle Kaszubów miało nie być...

Dzisiaj – powiem krótko – naniiosłam na moją mapę kilkadziesiąt miejscowości, w których urodzili się i pisali po kaszubsku poeci i prozaicy pomorscy. I co najważniejsze – czym bliżej naszych lat, tym więcej tych miejsc. Taki to paradoks, szczęśliwy paradoks, zapisuje geografia literatury na Pomorzu Wschodnim. Geografia, która wskaże też miejsca szczególnie płonne, okolice poetów, a jednocześnie coraz więcej punktów na mapie, które wskazują miejsca, gdzie nie tylko mówi się, ale tworzy literaturę piękną po kaszubsku.

(Osobnym tematem, którego nie uwzględnia już moja geografia, jest rodzenie się pisarzy kaszubskich i powstawanie utworów kaszubskich poza Pomorzem kaszubskim, ba! nawet poza Polską).